



Sierpień 2015, Kraków nr 4(19)

ISSN 2300 9527

35 LAT TEMU POWSTAŁA SOLIDARNOŚĆ

...była rewolucją i nią nie była, była związkiem zawodowym i ruchem społecznym, była narodowa i światowa, była religijna i tolerancyjna, była entuzjastyczna i pokorna, nie znała ograniczeń i samoograniczała się, była nadzieją i obawą, była wielka i pospolita, wiedziała wszystko i tak niewiele.

Edward E. Nowak

HISTORIA W RĘCE ROBOTNIKÓW

Wspomnienia: Józef Tischner

W sierpniu roku 1980 siedziałem akurat w Rzymie. Jedliśmy z Papieżem kolację, kiedy włoska telewizja pokazała zdjęcia z Gdańska. Brama strajkującej Stoczni. Tłum ludzi. Na sztachetach stocznioowego płotu pozatykane bukiety kwiatów. Kamera najeżdża na bramę i między tymi kwiatami pokazuje portret Jana Pawła II. A ten Papież siedzi obok mnie. Skulił się. Nie powiedział słowa. Myśmy też zamilkli. Nie było jeszcze wiadomo, jak to się wszystko skończy. Powszechne było przekonanie, że to on nabroił. A z drugiej strony powszechna była też nadzieja, że ponieważ jest tam Jego portret, portret Papieża, ludzie nie będą się zabijali.

19 października 1980 wygłosił *Ksiądz na Wawelu* kazanie....

„Solidarność” nie była jeszcze wtedy zarejestrowana. (...) Jak zwykle bywa w dramatycznych sytuacjach, zaczął się spłot przypadków. Nie zarejestrowana „Solidarność” przyjechała do Krakowa, a w mieście akurat nie było ani jednego biskupa, który mógłby odprawić mszę. Więc odprawił ją kanonik wawelski ksiądz Stanisław Czartoryski, spadkobierca wielkiej, książęcej

rodziny. Czartoryski poprosił, żebym na tej mszy wygłosił kazanie. Nie wiedziałem, co im mam powiedzieć. Poszedłem do „Tygodnika”, żeby się poradzić. A Krzysztof Kozłowski wierci się i wierci, aż wreszcie mówi: „Ty im podziękuj za to, co zrobili”. Wiecie, że wcześniej nikt o tym nie pomyślał.

Obraz był niezwykle. Te wszystkie robotniki: Anna Walentynowicz, Marian Jurczyk, Wałęsa, o ósmej rano siedzieli na Wawelu, w ławkach skuleni, ściśnięci przed Konfesją Świętego Stanisława. A leżą tam królowie polskie, odprawia właśnie Czartoryski... Miałem wrażenie, że oto historia Polski wchodzi w ręce robotników.

W takiej chwili z duszy człowieka wyłania się filozof, mający przekonanie, że najważniejsze jest, żeby nazwać to, co się dzieje. Bo nazwa ustanawia rzeczywistość. Więc pytałem siebie, co to jest „solidarność”. I odpowiedziałem: „Jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie prawo Boże”. Wszystko w tym tkwiło. Było w tej formule prawo Boże i było też wejście w tradycję chrześcijańską, ale bez porzucenia tradycji laickiej.

Adam Michnik, Józef Tischner, Jacek Żakowski „Między Panem a Plebanem”, SIW Znak, Kraków 1995, Wydanie I, str. 289 i 301-302. Wybór KRM

Program obchodów 35-lecia

27.08, godz. 19.00 — Koncert „Wolności i Solidarności” w Filharmonii. Podczas tej uroczystości zostaną wręczone Krzyże Wolności i Solidarności oraz Medale „Dziękujemy za Wolność” dla działaczy przedsierniowej opozycji i pierwszych strajkujących oraz zakładających nowe związki zawodowe.

30.08, godz. 18.00 — Koncert „Sierpień Wolności” w Nowej Hucie. Scena plenerowa przed Nowohuckim Centrum Kultury
31.08, godz. 12.00 — Złożenie kwiatów pod tablicą „Nie oddamy Sierpnia” na Rynku Głównym w Krakowie.

30 i 31.08. — Odwiedziny grobów ludzi Solidarności i zapalenie zniczy. Złożenie kwiatów pod pomnikiem Solidarności.

5.09 w godz. 10.00 - 20.00 — główne uroczystości XXXV rocznicy powstania NSZZ Solidarność organizowane przez Zarząd Regionu Małopolski NSZZ „Solidarność” w Wieliczce.

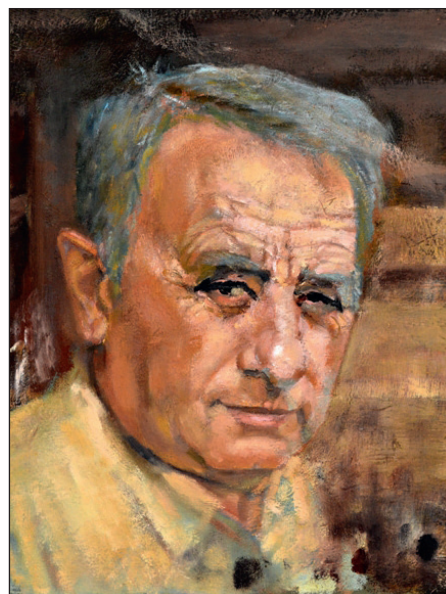
6.09 godz. 16.00 — złożenie kwiatów w XXXV rocznicę powstania KRH Huty im. Lenina, pod tablicą „Nasza droga do Wolności” przy Bramie Głównej HiL.

godz. 17.00 — wernisaż wystawy „Nasza droga do Wolności” w Muzeum PRLu, w Nowej Hucie (dawnie kino Światowid).

godz. 17.30 — promocja książki „Moja Solidarność” Edwarda E. Nowaka oraz spotkanie po latach działaczy KRH i Solidarności w Muzeum PRLu w Nowej Hucie (dawnie kino Światowid)

13.09 godz. 17.00 — Lekcja śpiewania z Solidarnością wraz z Lochem Camelot - Plac Szczepański w Krakowie

15.09 godz. 14.00 — złożenie kwiatów pod tablicą przy pierwszej siedzibie Solidarności na ul. Karmelickiej w Krakowie.



Portret księdza namalowany przez Mariana Gromadę. Fot. Jacek Swałtek

W NUMERZE:

Wspomnienia: B. Swałtek, K. Pakoński, K. Łapczyński
Rozmowa z przew. Małopolskiej Solidarności

W JEDNOŚCI SIŁA

Nie ma pierwszej, drugiej czy trzeciej „Solidarności” – jest jedna, która w swej ciągłości pokazuje, że działa. Może czasem ma lepsze i gorsze momenty, ale jest to wciąż ta sama „Solidarność”, tworzona przez członków i pełna działaczy obdarzonych zapałem, charyzmą, pracujących z poświęceniem, mających sukcesy w pozyskiwaniu członków i w różnego rodzaju negocjacjach. Ta „Solidarność” niezależna od jakichkolwiek uwikłań politycznych jest wciąż znaczącą siłą – mówi Wojciech Grzeszek, przewodniczący Małopolskiej „Solidarności”.

„Solidarność” niedługo skończy 35 lat. Jubileusz to okazja, by bardziej wspominać jej narodziny, czy przyjrzeć się jej dotychczasowemu losowi?

– Myślę, że jedno i drugie. Po pierwsze ta 35. rocznica uświadamia nam, że przemiany jakie się wówczas w Polsce dokonywały znacząco odmieniły całe oblicze Europy – był to pierwszy krok w kierunku wyzwolenia kontynentu z systemu totalitarnego. Przypominam posłanie I Krajowego Zjazdu „Solidarności” do ludzi pracy Europy Wschodniej, które wtedy wywołało zamieszanie i protesty, a dziś z perspektywy czasu widać, że była to taka jutrzienka swobody, która rozkwitła w pozostałych krajach bloku sowieckiego i zaowocowała tym, że wiele z nich jest już dziś w Unii Europejskiej. Często sami dziś nie zdajemy sobie z tego sprawy, jaką kolosalną rolę w tych przemianach odegrał Polski Sierpień. Jest to na pewno historycznie bardzo ważne wydarzenie i warto tego, żeby to młode pokolenie, które wyrasta w wolnej Polsce miało świadomość tego, jak wielki jest wkład tych ludzi, którzy ryzykowali zdrowie i życie, by Polska z okopów niewoli pojałańskiej się wyzwoliła. Wówczas wiedziano, że siłą, jaka odmieni oblicze tej ziemi, będzie siła duchowa pochodząca od Papieża i tak się faktycznie stało.

Trudno mówiąc o jubileuszu pominąć także kolejne lata: lata przemian, bardzo trudnych, zwłaszcza tych gospodarczych i przy wszystkich niedostatkach tego, co stało się z polską gospodarką i z tego, co wynikało z tych przemian, bo nie można powiedzieć, że jesteśmy w pełni z tej transformacji zadowoleni, to jednak nikt nie znał innego sposobu na to, jak gospodarkę uzdrowić i innej drogi niż wprowadzenie konkurencji i wolnego rynku. Oczywiście to spowodowało upadek wielu zakładów, w których miejsce powstawały nowe, z nowymi problemami, często źle zarządzane i w sumie zamiast tych wartości dodatnich w postaci nowych miejsc pracy, lepszej produkcji i lepszych efektów, kończyło się to właśnie upadłościami – to właśnie tę cenę zapłaciła „Solidarność” za te zmiany w gospodarce. Dzisiaj coraz mniej tego przemysłu w gospodar-

ce, nie ma Stoczni Gdańskiej, Huta Sendzimir, która co prawda jest w dobrej kondycji, ale zatrudnia dziś 10 razy mniej osób niż to miało miejsce w tamtych latach. To też nowe wyzwanie dla „Solidarności”, która dziś opiera się na



komisjach w średnich i małych zakładach pracy. Oczywiście nie ułatwia nam to bieżącej pracy i bieżącego działania, niemniej jednak w każdym z tych okresów przez te 35 lat „Solidarność” starała się odgrywać znaczącą rolę nie tylko jako związek zawodowy, ale również jako ruch społeczny, którym była od samego początku i uczestniczyła w tych przemianach, które dokonywały się i wciąż się dokonują. Przypomnę chociażby wielkie reformy państwa przygotowane przez AWS, które do dziś funkcjonują z lepszym lub z gorszym skutkiem. Będziemy musieli również jako związek społeczny bardzo dużo uwagi zwracać na gospodarkę, by była bardziej nastawiona na naszą rodzimą produkcję i aby nie zdarzały się takie sytuacje jak ostatnio choćby z helikopterem, który zamiast ze Świdnika, będzie sprowadzany z Francji, czy choćby dwudziestoletnie kontrakty na dostawę gazu, czy inne przykłady

np. z Pendolino, które wybrano mimo iż w Polsce powstają równie dobre pociągi. Reasumując myślę, że te 35 lat to z jednej strony radość z odzyskanej wolności i niepodległości, czy zapoczątkowania w 1980 r. drogi do wolności, a z drugiej strony „Solidarność” z każdym rokiem stawiała się coraz lepszym związkiem zawodowym i coraz bardziej nastawiała się na działanie propracownicze, choć starała się również uczestniczyć w tych przemianach i zminimalizować koszty transformacji, które spadały głównie na pracowników.

Jubileusze „Solidarności” mają to do siebie, że często wokół nich narastają niepożądane konflikty i górują emocje, padają oskarżenia o zawłaszczanie uroczystości, dochodzi do podziałów, itd. W Małopolsce na szczęście udaje nam się tego – na ogół z powodzeniem – unikać.

– Chcę jeszcze raz podkreślić, że mimo dużych antagonizmów czy różnic „Solidarność” jest jedna. Wielokrotnie to mówię, że nie ma pierwszej, drugiej czy trzeciej „Solidarności”

– jest jedna, która w swej ciągłości przez te całe 35 lat pokazuje, że działa i że jest. Może czasem ma lepsze i gorsze momenty, ale jest to wciąż ta sama „Solidarność”, tworzona przez członków i pełna działaczy obdarzonych zapałem, charyzmą, pracujących z poświęceniem często po kilkanaście godzin dziennie, mających sukcesy w pozyskiwaniu członków, sukcesy w różnego rodzaju negocjacjach i ta „Solidarność” niezależna od jakichkolwiek uwikłań politycznych jest wciąż znaczącą siłą. Niemniej jednak my również w sposób naturalny musimy szukać sojuszników w partiach politycznych, które bliskie będą naszemu programowi i gotowe będą realizować nasze cele. Ostatnie lata pokazały, że taki rozdźwięk pomiędzy oczekiwaniem związku a programem partii rządzącej rodzi duże konflikty, strajki, a nawet odejście od stołu negocyjacyjnego. Dlatego mówiąc o Małopolsce, możemy w jakimś sensie się pochwalić, że pomimo tych podziałów, staramy się do ważnych spraw wciągać parlamentarzystów z różnych opcji politycznych.

Jak będzie wyglądał sam jubileusz?

– Od początku roku prowadzimy różne działania w całym województwie. Centralnym punktem obchodów będzie „Dzień z Solidarnością” w Wieliczce, który rozpocznie się mszą św., a następnie odbędzie się krótkie spotkanie rocznicowe, podczas którego osobom szczególnie zasłużonym dla historii związku wręczymy pamiątkowe medale, ale także wyróżnimy osoby, które będą laureatami nowej nagrody im. Barbary Niemiec, którą chcemy doceniać ludzi, którzy są liderami związkowymi i mają osiągnięcia w działalności związkowej. Po tej części rozpocznie się piknik z udziałem rodzin na stadionie w Wieliczce. Będzie muzyka, atrakcje dla dzieci, zawody sportowe. Mam nadzieję, że spotka się tam wielu członków i przyjaciół „Solidarności”.

Dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiał: Adam Gliksman

W STOCZNI SPĘDZIŁEM JEDEN DZIEŃ

Wspomnienia: Krzysztof Pakoński

W lecie roku 1980-go pracowałem w laboratorium CeBeA jako świeżo upieczony adiunkt -kierownik grupy badawczej. Byłem rok po obronie pracy doktorskiej, zaangażowany w prace badawcze, mimo zdecydowanie antykomunistycznych poglądów nie miałem żadnych zamiarów angażowania się w działalność publiczną. Wróciłem właśnie z urlopu ok. 10 sierpnia, wtedy dotarły do mnie informacje o strajkach lipcowych w Lubelskim, potem pierwsze wiadomości z Gdańska. Gdy jednak media zachodnie (głównie RWE) zaczęły przekazywać informacje o skali ruchów w Gdańsku i w końcu o powołaniu MKS-u coraz silniej docierało do mnie, że jest rzeczą nieprzyzwoitą, aby w tej sytuacji dalej pozostać biernym kibicem. Wydało mi się koniecznym, aby w jakiś sposób dać wyraz poparcia dla Gdańska. Organizowanie strajku w Ośrodku badawczo-rozwojowym, gdzie zdecydowana większość to biura konstrukcyjne i laboratoria, gdzie brak wyraźnej materialnej produkcji, której przerwanie jest widoczne uważałem za nierozsądne i pozbawione szans na powodzenie. Ponadto w działalności publicznej oficjalnej czy opozycyjnej nie miałem żadnego doświadczenia, nigdy nie pełniłem żadnej funkcji, nie wiedziałem jak się do tego zabrać, jak zorganizować jakieś zebranie, na którym można by było coś postanowić. Nie byłem też osobą powszechnie znaną wśród ok. 1000 osobowej załogi. W końcu z kolegami Janem Godlewskim i Wojtkiem Litwickim postanowiliśmy spróbować uruchomić zebranie tzw. „mężów zaufania”. W naszym ośrodku działał Związek Zawodowy Metalowców, którego jak prawie wszyscy pracownicy byłem zwykłym członkiem. W związku prócz władz wybieranych „pod nadzorem PZPR” w każdej grupie pracowniczej wybierano tzw. męża zaufania – ponieważ osoba taka nie miała żadnej władzy – PZPR nie kontrolował tych wyborów i dlatego większość „mężów zaufania” to byli ludzie przyzwyczajeni.

Rozmawiając z nimi udało nam się zorganizować zebranie mężów zaufania w ośrodku. Na zebraniu tym ja wystąpiłem w zastępstwie jednego z nieobecnych. Powiedziałem, że zebranie zostało zwołane z inicjatywy naszej grupy i że wobec sytuacji w Gdańsku w naszym ośrodku także należy podjąć rozmowy na temat koniecznych zmian. Po dyskusji udało się nam przegłosować poparcie dla postulatów gdańskich oraz ustalić, że każdy z mężów w swojej grupie przedyskutuje postulaty i następnego dnia spotkamy się ponownie dla ostatecznego ustalenia listy postulatów. Spotkania w grupach pracowniczych pokazały, że inicjatywa ustalona na zebraniu trafiła na podatny grunt, wielu pracowników popierało

działania, dyskusje były żywe i otwarte, a poparcie dla postulatów gdańskich niekwestionowane.

Na kolejnym zebraniu, które miało miejsce 28 sierpnia przyjęliśmy listę postulatów lokalnych. W tym czasie powszechna już była informacja o podjęciu rozmów komunistów z MKS w Gdańsku, a więc nie trudno było przekonać zebranie mężów zaufania, aby przegłosowali wnioski i upoważnienie dla MKS do reprezentowania w tych rozmowach także załogi naszego ośrodka.

Wtedy, zajęci sprawami postulatów i zebrań, nie zastanawialiśmy się co na tę naszą aktywność powie dyrekcja Ośrodka. Do dziś nie wiemy co oni myśleli, ale jest faktem, że o naszych poczynaniach musieli wiedzieć i że nie podjęli żadnych zdecydowanych kroków, które mogłyby działania te osłabić lub powstrzymać. Nie ograniczali „pielgrzymek” do naszego punktu konsultacyjnego, a gdy Józek Lassota poprosił dyrekcję o salę konferencyjną na zebranie 13 września otrzymał zgodę. Myślę, że z jednej strony byli zdeorientowani i nie wiedząc jaki będzie dalszy bieg wydarzeń w kraju nie wiedzieli jak reagować, a z drugiej widzieli, że poziom determinacji



wśród załogi jest wysoki, więc przeciwdziałanie może być kosztowne, a może też w głębi duszy przyznawali nam rację, czując, że tak dalej być nie może.

Dalej sprawy poszły gładko, na mój wniosek zebrani zgodzili się wydelegować mnie jako swojego delegata do MKS w Stoczni Gdańskiej, abym przekazał poparcie, upoważnienie i nasze postulaty. Tym sposobem wyposażony w delegację z pieczęcią ZZM pojechałem do Stoczni Gdańskiej. Gdy 29 sierpnia rano pokazałem na bramie Stoczni dokumenty z pieczętkami ZZM straż porządkowa nie chciała mnie wpuścić. Szczęśliwie pojawił się Andrzej Gwiazda, który po moich wyjaśnieniach i wysłuchaniu relacji co dzieje się w Krakowie, polecił wydanie mi przepustki i mogłem wejść na teren stoczni. Gwiazda po zapoznaniu się z naszymi postulatami wyraził uznanie dla jednego z naszych postulatów dotyczącego ochrony środowiska mówiąc, że oni wśród 21 o tym zapomnieli. Powiedział także, że aby MKS mógł nas reprezentować konieczna jest

lista z podpisami pracowników. Rozmawiałem też krótko z Lechem Wałęsą, opowiadając o tym co wiedziałem o ruchach w Krakowie. W stoczni spędziłem jeden dzień, ale dla mnie był to przełom, zrozumiałem, że nie ma ważniejszej teraz rzeczy niż wszelkimi siłami wspieranie powstającego ruchu. Po ujrzeniu strajkujących, ich niezwykłego zorganizowania i determinacji nie miałem wątpliwości, że należy pozostawić na razie działalność zawodową i zaangażować się w powstający ruch, bo otwiera się szansa na zmiany jakiej jeszcze w PRL nie było i która drugi raz może się nie powtórzyć. Do Krakowa wróciłem samolotem następnego dnia rano, przywiozłem spore ilości „bibuły” wiele numerów biuletynu stocznioowego „Solidarność”, który wychodził codziennie, kasety z nagraniami negocjacji. Po moim przyjeździe natychmiast zwołaliśmy ponownie zebranie mężów zaufania i w ciągu półtorej godziny ok. 350 pracowników naszego Ośrodka podpisało się pod deklaracją popierającą postulaty gdańskie i upoważniającą MKS w Stoczni do reprezentowania w negocjacjach z rządem także naszej załogi. Teraz do Gdańska został wydelegowany Jan Godlewski, który przed podpisaniem porozumień gdańskich 30 sierpnia dostarczył je do MKS wraz deklaracją poparcia i upoważnieniem do reprezentowania załogi CeBeA Kraków.

Jan przywiózł następny stos materiałów, które teraz powielaliśmy organizując w naszym pokoju biurowym punkt konsultacyjny. O normalnej pracy nie było mowy. Przychodzili rozmaici ludzie z innych zakładów znajomi i obcy, którzy dowiedzieli się, że mamy więcej informacji. My z kolei przekazywaliśmy materiały zachęcając do tworzenia nowych struktur w postaci komitetów założycielskich. W pierwszych dniach września spotkałem Andrzeja Cyrana z Bioprostalu, poinformował mnie, że przy ul. Strzeleckiej odbędzie się pierwsze zebranie delegatów z instytucji tworzących nowe związki zawodowe. O ile dobrze pamiętam prócz Cyrana byli tam Jurek Kucze- ra (HiL), Rysiek Majdzik (ELBUD), Józek Pilch (MONTIN), Jacek Borzęcki (PWM), Józek Okarmus (MERA KFAP) oraz ja i Józek Lassota (CeBeA), który był moim i Jana Godlewskiego bezpośrednim przełożonym. Tam poznałem ludzi z SKS-u, m. in. Ankę Szwed i Bogusia Sonika. Podczas spotkania ustaliliśmy, że spróbujemy zrobić następne większe zebranie w CeBeA, zapraszając tych, z którymi mieliśmy kontakt dzięki działalności naszego punktu konsultacyjnego. Udało się nam załatwić salę konferencyjną i 13 września na zebranie przybyło około setki ludzi reprezentujących kilkadziesiąt krakowskich zakładów. Wszyscy byli zgodni, że powinniśmy w Krakowie powołać Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”. Wśród zebranych byli także delegaci Huty im. Lenina, którzy zaproponowali, aby zebranie założycielskie odbyło się w Kombinacie i rzeczywiście 2 dni później tj. 15 września zorganizowali zebranie w Hucie na którym powołano MKZ. ■

ZAPOMNIANY SIERPIEŃ

Wspomnienia: Barbara Swałtek

W listopadzie 76 roku rozpoczęłam pracę jako inżynier budownictwa kolejowego na północno-zachodnich rubieżach Polski w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego w Szczecinie. Chciałam zweryfikować w terenie nabyte na studiach wiadomości, lecz to, czego doświadczyłam na budowie przerosło najbardziej pesymistyczne sny. Brak wszystkiego, poczynając od materiałów budowlanych na sprzęcie kończąc. Tygodniami nie było frontu pracy, by później, jak dowiedzieli np. cement pracować po godzinach, chociaż każdy zdawał sobie sprawę z tego, że wyznaczone w centrali terminy oddania jakiegos etapu budowy są nierealne. Epoka późnego Gierka w pełnej krasie.

Warunki bytowe na budowach nie były łatwe a wiedza teoretyczna zdobyta na studiach w praktyce była nie do wykorzystania. Na budowie liczyła się umiejętność przetrwania. Robotnicy z mojej brygady nieraz prosili mnie, aby „załatwić” konserwy, które, jak wieść niesie, miały „być rzucone” w sklepie odległym np. o kilkanaście kilometrów.

- A o budowę proszę się nie martwić, zrobimy wszystko, tak jak w projekcie, musimy mieć tylko coś do zjedzenia, no i przywieźć kawę, wiadra i rękawice, bo te są słabe i ciągle się drą.

Czy naprawdę do tego trzeba było kończyć studia?

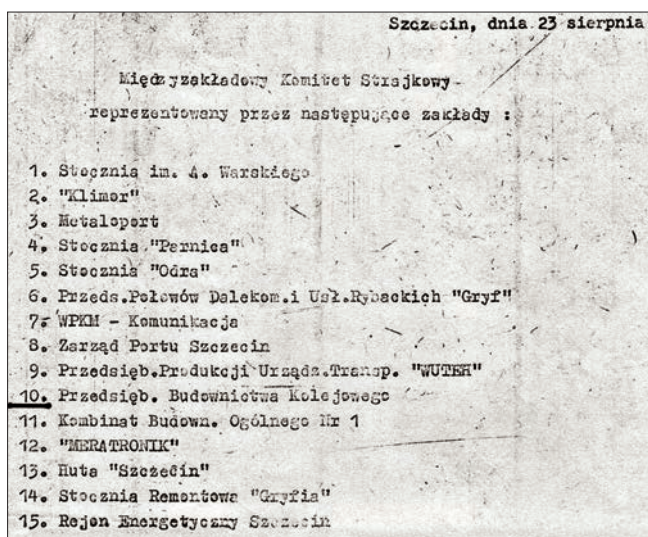
Przypomniała mi się taka historia: budowa południowego obejścia kolejowego stacji Rzepin, narada na szczeblu dyrektorskim: dyrektorzy DOKP Szczecin, DOKP Poznań, biur projektowych i kilku wykonawców oraz kilkanaście budów reprezentowanych przez kierowników robót, majstrów. Na tapecie super ważne tematy: kolejne tzw. wnioski racjonalizatorskie, koordynacja prac, zmiany w projektach, gdy nagle na salę obrad wpada „mój” majster i woła: do sklepu w sąsiedniej wsi „rzucili” kłódki. I momentalnie wszyscy przedstawiciele budów opuścili super ważną naradę dyrektorską i pędem udali się do owego sklepu. Narada została zerwana.

Latem 1980 roku prowadziłam budowę w centrum Szczecina - roboty palowe pod estakadę, naprzeciw Stoczni Remontowej Gryfia. Wiadomości o protestach w Świdniku i Lublinie w pracy były szeroko komentowane, ale gdy 14

sierpnia stanęła stocznia w Gdańsku atmosfera stała się bardzo napięta, wszyscy oczekiwali, że „coś” się wydarzy. Trudno było już o normalną pracę, wśród robotników byli również uczestnicy protestu z grudnia 70 - powrócili wspomnienia tamtych tragicznych, krwawych wydarzeń.

Następnego dnia w Zakładzie Sprzętowo-Transportowym PBK podjęto decyzję o rozpoczęciu strajku, kierowcy i operatorzy sprzętu nie wyjechali do pracy na budowy a delegacja z ZST objechała pobliskie budowy informując o strajku.

W Szczecinie zastrajkowali już kierowcy z Transbudu oraz stoczniovcy w Stoczni Remontowej Parnica, wybrano komitet strajkowy, a ponieważ był to piątek, postanowiono, że strajk okupacyjny rozpocznie się w poniedziałek 18 sierpnia. Do tego czasu należy się lepiej zorganizować.



W poniedziałek na bramie Stoczni Remontowej Gryfia, tuż obok zaplecza mojej budowy, stoczniovcy wywiesili transparent z napisem „STRAJK OKUPACYJNY – POPIERAMY GDAŃSK. BRACIA STOCZNIOWCY PRZYŁĄCZCIE SIĘ DO NAS”. Cała moja brygada postanowiła przyłączyć się do strajku.

W dniu 18 sierpnia rozpoczął się strajk okupacyjny w szczecińskich zakładach. Strajkująca załoga PBK skupiła się w dwóch miejscach: w ZST przy ul. Hryniewieckiego oraz w Zakładzie Produkcji Pomocniczej przy ul. Piasezkiej, gdzie do strajku okupacyjnego przyłączyły



fol. Jacek Swałtek

3 czerwca 2015 r. podczas Święta Wolności w pałacu prezydenckim w Warszawie Prezydent Bronisław Komorowski nadał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski „za działalność na rzecz przemian demokratycznych w Polsce” Barbarze Swałtek i Henrykowi Kowalowi, członkom SSS.

się budowy. W tym samym dniu do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie przystąpiło PBK (oficjalnie, gdyż stały kontakt ze stoczną był utrzymywany od 16 sierpnia) i zostało wpisane, wg kolejności, na 10 pozycji, na 340 zakładów.

MKS w Szczecinie zgłosił 36 postulatów; strajkujących reprezentowali m.inn: Maria Chmielewska, Kazimierz Fischbein, Marian Jurczyk, Marian Juszczyk, Jarosław Mroczek, Jan Nowak, Mieczysław Soszyński i Stanisław Wądołowski; na czele komisji rządowej stał Kazimierz Barcikowski. Porozumienie zostało podpisane 30 sierpnia 1980 roku przez Kazimierza Barcikowskiego i Mariana Jurczyka.

MKS wydawał tygodnik „Jedność” - pierwszy numer ukazał się 26 sierpnia (z datą 24 sierpnia) 1980 r., pierwszym redaktorem naczelnym był Leszek Dłouchy.

Strajk okupacyjny w Zakładzie Produkcji Pomocniczej prowadzony był w bardzo trudnych warunkach. Do pomieszczeń przeznaczonych dla kilkunastu osób zaczęło napływać kilkadziesiąt robotników z budów. Kobiety (przez kilka dni byłam jedyną strajkującą) prowadziły strajk okupacyjno-dochodzący, co też nie było takie łatwe z uwagi na strajkującą komunikację miejską. Codziennie mieliśmy informacje o tym co się dzieje w stoczni, jak przybiegają rozmowy, które były nagrywane przez naszego przedstawiciela w stoczni i następnie odsłuchiwane. Gdy dostałam takie nagranie, zapytałam: jak rozpoznam, który głos należy do Barcikowskiego, a który do strajkujących? Odpowiedź była prosta: ci z rządu mówią niechluśnie i bardziej „po polskiemu” niż po polsku.

W końcowej fazie strajku protest popierała już cała załoga PBK, wszyscy też zapisali się do NSZZ „Solidarność”, tak jak w większości zakładów szczecińskich, lecz czy wszyscy postąpili zgodnie z przekonaniem, czy raczej nie wypadało inaczej? Odpowiedź nadeszła już za niespełna 1,5 roku. ■



MAŁOPOLSKIE DNI SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

w tym roku związane z 25. rocznicą odrodzenia samorządu w Polsce, Małopolska świętowała uroczystości i w wielu miejscach. Sieć Solidarności wykorzystwała te rocznicowe spotkania, aby podziękować ludziom Solidarności i opozycji, szczególnie tym, którzy podjęli trud odrodzenia i rozwoju samorządu terytorialnego w regionie Małopolski.

10 czerwca w Niepołomicach Medalami uhonorowano następujące osoby:



fol. Jacek Swaitek

Roman Ciepiela – działacz Solidarności, KO, prezydent Tarnowa;
Stanisław Deja – pracownik KWK „Janina” w Libiążu, internowany, radny
Zygmunt Kolenda – profesor, członek Solidarności AGH, wybitny działacz Komitetu Obywatelskiego 1989;
Stanisław Kracik – założyciel Solidarności w KFAP, działacz KO, burmistrz Niepołomic, wojewoda;
Tadeusz Patalita – założyciel Solidarności, członek KO w Rabce, Wójt Mszany
śp. Marcin Pawlak (odbierał syn Bogusław) – założyciel KO w Dobczycach i ich wieloletni burmistrz;
Mirosław Stec – członek Solidarności, ekspert samorządów w Małopolsce, profesor, Przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Premierze RP;
Marian Wójtowicz – założyciel i Przewodniczący Solidarności w Limanowej, radny Województwa Małopolskiego, dyrektor Liceum;
Leszek Zegzda – działacz NZSu, Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Nowym Sączu, Wicemarszałek Województwa Małopolskiego;
Elżbieta Zięba – założycielka Solidarności Nauczycieli i KO w Tarnowie, radna

29 maja w Starym Sączu Medale „Dziękujemy za wolność” odebrały następujące osoby:

Janusz Baster - działacz „S” WSP w Krakowie, Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego, ekspert samorządności terytorialnej;
Jerzy Leszek Batko - Świątniki Górne: działacz NSZZ Rolników Indywidualnych, internowany b. wójt Świątnik Górnych;
Józef Duda - tworzył KO w Wieliczce, potem burmistrz, Przew. Rady;
Jerzy Gwiżdż - tworzył „Solidarność”, działacz KO w Nowym Sączu, Prezydent
Leszek Konarski – tworzył „Solidarność” w Olkuskiej Fabryce Naczyni Emaliowanych, przewodniczący KO, Starosta;
Stanisław Pitala - założyciel i przewodniczący „S” w Świątnikach Górnych, Wójt Sieprawia;
Krystyna Sieniawska - działaczka KIK i KO Kraków, radna, przewodnicząca Samorządowego Kolegium Odwoławczego;
Zbigniew Zarębski - członek „S” oraz Zarządu Regionu, poseł RP, dyrektor Kopalni Soli Wieliczka, burmistrz Wieliczki;
Paweł Zorski - harcerz, radny dzielnic i miasta Krakowa, wiceprezydent Krakowa.



fol. Jacek Swaitek



15. rocznica śmierci kapelana Solidarności, ks. Józefa Tischnera

28 czerwca 2015 r. w kościełku w Łopusznej odbyła się Msza św. poświęcona pamięci zmarłego dokładnie 15 lat temu tego wybitnego mieszkańca Łopusznej. Liczne sztandary organizacji podhalańskich, śpiew i muzyka zespołu regionalnego, oraz kazanie przybliżające osobę Księdza i jego filozofię nadały uroczystości wyjątkowy charakter. Po Mszy świętej złożyliśmy na grobie Księdza okolicznościową wianuszek z biało-czerwoną szarfą z napisem „Dziękujemy za Wolność – Stowarzyszenie Sieć Solidarności”.



fol. Jacek Swaitek

„NIE MUSIMY JUŻ ŻYĆ W RAJU”

Wspomnienia: Kazimierz Łapczyński

W 1980 r. pracowałem Hucie w Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym, który wykonywał części zamienne dla całej Huty. Rozpocząłem pracę w 1976 r., po wojsku. W Zakładzie Mechanicznym strajki były odkad przyszedłem, wybuchaly co roku. Trwały 6, może 8 godzin jedna i druga zmiana. Z reguły strajk zaczynał się na pierwszej zmianie, około godz. 10.00, na przerwie, bo wtenczas można się było porozumieć. Chodziło o kwestie płacowe. Myśmy pracowali w akordzie i zrywano nam normy. Ja miałem cały zeszyt zapisany przez poprzednika, ile godzin jest przewidziane na daną część. Ale co kilka miesięcy, jak przychodziło nowe zamówienie, już była inna norma. Oczywiście, nigdy korzystna dla nas, tylko taka, że mamy ileś więcej w godzinę wykonać. A te normy były już bardzo wyśrubowane. Więc strajk był konieczny, wyrывало się złotówkę czy ileś groszy za godzinę i w ten sposób była jakaś regulacja płac. I tak na ogół zjadana przez inflację.

Te strajki wybuchaly nie tylko z powodów płacowych. Myśmy widzieli niesamowite marnotrawstwo. Dla przykładu: do danego urządzenia w innym zakładzie Huty co roku wykonywało się daną część. I chociaż maszyna, do której był ten element dawno została zezłomowana, co roku dobieraliśmy tę część. Ona jechała na ten zakład, tam ją odbierali i od razu ładowali na złom. W każdym zakładzie stał wagon na złom – a im więcej złomu żeśmy zrobili, tym lepsza premia była. Głównie dla kierownictwa, partyjnych. U nas na Kuźni stałe stopowe, narzędziowe były bardzo drogie. 10 do 30 razy od normalnej stali. I tona takiej stali, w jednym kęsie szła na złom, tylko dlatego, że ktoś w odpowiedni sposób nie wpisał wytopu. A ten który miał to wpisywać, to właśnie najwięcej premii „złomowej” brał.

Tak się złożyło, że Mechaniczny stał nawet wtedy, kiedy Gierek był w Hucie bo otwierał Walcownię Karoseryjną.

Dlatego pierwszy strajk który w 1980 wybuchł w Hucie był w Zakładzie Mechanicznym, trwał 1,5 dnia. Negocjowali z nami dyrektor ds. pracowniczych Szkutnik i dyrektor Razowski (palił fajkę, więc mówiliśmy na niego „Faja”), próbowali to rozbić. Jeżeli chodzi o sprawy

ekonomiczne – pieniądze dawali. A resztę, to znaczy sprawy polityczne, odkładali na później. Zapadła decyzja o zakończeniu strajku. Jednak docierało do nas, że musimy coś zrobić, że nasze sprawy płacowe to nie wszystko. Mówiło się, że podobno na pociągach z Wybrzeża jest napisane „krakowiacy, rzeszowiacy to są ch*** nie Polacy”. Więc czuliśmy, że musimy pomóc. Były rozmowy w szatni, żeby o te postulaty polityczne strajkować.

Trzeba zrozumieć specyfikę Huty. To była olbrzymia firma – zatrudniała prawie 40 tys. ludzi. Jak niewielkie miasteczko. W naszym Zakładzie



Msza św. na terenie Huty. Marzec 1982, po wydarzeniach bydgoskich. Mszę odprawia ks. Niward Karsznia, obok Kazimierz Łapczyński

Mechaniczno-Odlewniczym pracowało 3,5 tys. osób. Byliśmy przypisani do konkretnego środowiska, do maszyn, oddziału w którym pracowaliśmy i tylko to swoje najbliższe otoczenie znaliśmy. Poza nim była obca przestrzeń. Po całym terenie mogli się przemieszczać jedynie pracownicy służby utrzymania ruchu.

Ale to nie było tak, że nie mieliśmy żadnych powiązań. Ludzie z różnych wydziałów mieszkali blisko siebie. Kontaktowaliśmy się na osiedlach, w tramwajach, w blokach, przy kościele.

Rozmawialiśmy i próbowaliśmy jakoś się skrzyknąć. W końcu zaczęły strajkować następne wydziały, a my stanęliśmy w tym sierpniu drugi raz. I ten drugi strajk potrwał już do porozumień sierpniowych. Ale to było krótko, sama końcówka.

Jednak takie poczucie wspólnoty, siły, zrodziło się w nas wcześniej, podczas pamiętnej wizyty Ojca Świętego w Polsce. Spotkanie z Nim było 9 czerwca 1979 r. w opactwie Cystersów w Mogile. O godz. 11.00 miała rozpocząć się Msza św.

W kombinacie wstrzymano urlopy, chorobowe. Więc ludzie, ci co tylko mogli, rzucili pracę. Poszli pod główną bramę, było ich dużo. O dziwo, na to masowe opuszczenie pracy dyrekcja nie zareagowała. Uznała, że nic się nie stało. To było bardzo cenne doświadczenie naszej siły, zobaczenie, jak nas jest dużo.

Po podpisaniu porozumień w Gdańsku zaczęły powstawać wolne związki zawodowe. Pierwsza informacja była taka, że to tylko na Wybrzeżu będą wolne związki, tutaj nie. Oczywiście, my je zaczęliśmy tworzyć tego samego dnia. Szok w dyrekcji. Pewnie tam mieli wytyczne „przeciwdziałać”, ale nie wiedzieli jak to zrobić. Później do tego związku zaczęli zapisywać się partyjni. Masowo. Nie wiem, czy mieli taki rozkaz...

Jako organizator tego strajku na Kuźni, zostałem niejako „z automatu” założycielem związku. Trzeba podkreślić wtedy jeszcze nie było „Solidarności”, tylko Niezależny Samorządny Związek Zawodowy. Nazwa Solidarność powstała wówczas, kiedy komuniści z tych związków branżowych stworzyli drugi niezależny, samorządny związek zawodowy. I żeby odróżnić jeden od drugiego, pracownicy mówili, że należą do związku Kazka Łapczyńskiego. A do mnie w pierwszej kolejności zapisaly się wszystkie osoby młode. Potem dołączyli starsi, do naszego związku na Mechanicznym zapisało się około 97% osób, a pracowało nas ok. 3,5 tys. Mieli w tym duży udział moi koledzy: Kazimierz Fugiel i Stanisław Malara.

Związek branżowy przestał istnieć. Ja najpierw byłem wybrany przewodniczącym na Oddziale Kuźnia, a później przewodniczącym związku całego Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego.

Z tamtego okresu szczególnie utkwił mi w pamięci entuzjazm ludzi, chęć zaangażowania się w sensowną gospodarkę. Jak mówiłem, widziało się z jednej strony marnotrawstwo, z drugiej braki wszystkiego. Narastało jednak przekonanie, że komuny nie da się naprawić, że trzeba to wszystko zmienić od podstaw. Jeszcze przy wcześniejszych zrywach, w roku 1956, potem w 1970 wydawało się, że można poprawić gospodarkę. Gomulka, Gierek, mieli poparcie.

Po 35 latach pewno każdy z nas będzie te wydarzenia, tę atmosferę, pamiętał inaczej.

W szkole mieliśmy takiego profesora, Mech się nazywał, który mówił „Bóg jest nam niepożądany, komuniści sami zbudują raj”. A teraz mówię sobie: dzięki Bogu, dzięki „Solidarności”, nie musimy już żyć w raju, budowanym na komunistyczną modłę. ■

CO NOWEGO NA SZLAKU

Wycieczki indywidualne i wspólne spacery, fotoreportaże, scenariusze lekcyjne, konkursy dla młodzieży – to wszystko działo się w ostatnich tygodniach w całej Małopolsce za sprawą „Małopolskiego Szlaku Solidarności”. Cel był jeden: dać szansę mieszkańcom naszego regionu na poznanie lub przypomnienie historii „Solidarności”.

W czerwcu w Wadowicach podsumowaliśmy drugą edycję programu realizowanego we współpracy z Kuratorium Oświaty i Regionem Małopolskim NSZZ „Solidarność” „Szlakiem Małopolskiej Solidarności”, w ramach którego kilkudziesięciu uczniów tworzyło własne prezentacje poświęcone szlakom „Solidarności” w ich miejscowościach lub nawet wyznaczało własne trasy, odkrywając nowe punkty i miejsca. Ponad 150 osób brało udział w spacerach szlakiem „Solidarności” w Krakowie i w Nowej Hucie z udziałem Edwarda E. Nowaka i Macieja Macha. W tym roku w projekt włączyli się również nauczyciele, którzy na bazie „Małopolskiego Szlaku Solidarności” tworzyli scenariusze zajęć terenowych. O tym jak potrzebny jest ten projekt świadczyły wypowiedzi uczniów, którzy trochę z rozczarowaniem mówili o tym, że z lekcji historii więcej wiedzą o wojnach punickich niż o najnowszej historii Polski.

Kilka dni później odbyło się podsumowanie konkursu dla uczniów „Krakowski Szlak Solidarności – zobaczyć, przeżyć, zrozumieć”, zorganizowanego przez Międzyzakładową Komisję Pracowników Oświaty NSZZ „Solidarność” Kraków-Krowdrza i Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie. Celem konkursu było zachęcenie uczniów do samodzielnego poznawania krakowskiego szlaku „Solidarności” i dokumentowania wycieczek za pomocą zdjęć, uzupełnionych o własne przemyślenia. Komisja wyróżniła 8 fotoreportaży, które można oglądać w siedzibie Małopolskiej „Solidarności”, a wkrótce w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej w Krakowie.

Nie oglądamy się jednak tylko w przeszłość. Z myślą o rozwoju Małopolskiego Szlaku Solidarności przygotowujemy kolejne trasy i przewodniki po nich. W tym roku zasięgim Szlaku chcemy objąć kolejnych dziesięć powiatów. Już w sierpniu zostanie otwarty Oświęcimski Szlak Solidarności. Dzięki pomocy Prezydenta Oświę-



cim Janusza Chwieruta i Starosty Oświęcimskiego Zbigniewa Starca wydany zostanie bardzo ciekawy przewodnik przygotowany przez Wiesława Konrada Czarnika we współpracy ze Stefanem Lukeschem. We wrześniu z kolei uruchomimy Wielicki Szlak Solidarności. Później przyjdzie czas na powiaty chrzanowski, krakowski ziemski, limanowski, myślenicki, nowosądecki ziemski, nowotarski, olkuski i suski. Szlaki te powstaną do końca bieżącego roku. Tradycyjnie prosimy o przesyłanie informacji na temat miejsc, które warto uwzględnić na szlakach, a także materiałów z nimi związanych: zdjęć, relacji, itp.

Projekt „Małopolski Szlak Solidarności” jest realizowany przez Stowarzyszenie Sieć Solidarności we współpracy z Regionem Małopolskim NSZZ „Solidarność” oraz przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego. ■

Adam Gliksman

„Ja Maciej Mach, przepraszam Marka Nobisa za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, sugerujących jakoby wyżej wymieniona osoba była tajnym współpracownikiem Służby Bezpieczeństwa lub innych służb PRL-u”.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności, Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; czynne poniedziałek - wtorek g. 11-13, czwartek - piątek 16-19.
Zarząd SSS: zebranie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w g. 17-20.
Prezes SSS Edward E. Nowak przyjmuje w każdy drugi poniedziałek miesiąca w g. 17-19 po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, tel. 602-116-150.
Prawnik, mecenas Piotr Mazur przyjmuje w środy w g. 14-16, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu, tel. 602-116-150.
Spotkania komisji odbywają się w pierwszym tygodniu każdego miesiąca.
Poniedziałek: 16.00 - 18.00 Komisja Socjalna; **Wtorek: 17.30 - 19.30** Komisja Organizacyjna; **Czwartek 16.00 - 18.30** Komisja Dokumentacji-Informacji-Pamięci.

Lista pamięci

Sierpień

Mieczysław Wróblewski
17.10.1927 - 2.08.2003
Jerzy Mrocza
14.10.1934 - 6.08.2005
Witold Toś
6.08.1957 - 6.08.1985
Kazimierz Fugiel
30.03.1941 - 8.08.2007
Zbigniew Kowalik
9.05.1940 - 10.08.2009
Teresa Błońska
27.07.1930 - 12.08.2002
Marian Pryga
6.06.1943 - 13.08.2013
Eugeniusz Bychawski
- 18.08.1984
Józef Sawa
19.05.1926 - 18.08.1987
Józef Pilch
6.03.1949 - 19.08.1994
Władysław Skalski
25.03.1941 - 20.08.2011
Aleksander Grela
16.08.1926 - 22.08.2002
Konstanty Miodowicz
9.01.1951 - 23.08.2013
Jerzy Pszon
2.07.1947 - 24.08.2008

Wrzesień

Janina Drabowska
1.01.1920 - 1.09.1983
Stanisław Tor
19.06.1910 - 1.09.1981
Mieczysław Majdzik
20.02.1929 - 3.09.2002
Tadeusz Frąś
21.06.1949 - 7.09.1983
Andrzej Ciesielski
7.07.1947 - 13.09.2013
Michał Caputa
28.09.1927 - 18.09.2008
Bolesław Kościelniak
- 21.09.2009
Irena Molasy
1.01.1947 - 21.09.2006
Julian Baczyński
29.01.1943 - 22.09.2014
Ryszard Skowroński
5.05.1929 - 23.09.1992
Adam Grudziński
15.04.1946 - 24.09.1982
Jacek Tomaszewski
14.10.1956 - 25.09.2007
Maria Holfeier
2.06.1924 - 27.09.2008
Bronisław Nizioł
30.04.1931 - 28.09.2011
Tadeusz Zieliński
19.06.1926 - 28.09.2003
Stanisław Palczewski
21.06.1935 - 30.09.2014
Józef Sroka
29.01.1936 - 30.09.2010



Biuletyn Informacyjny i strona www: www.sss.net.pl

Andrzej Łaptaś, Maciej Mach, Krystyna Ryczaj-Marchewczyk, Dorota Stec-Fus, Jacek Maria Stokłosa, Barbara Swałek, Jacek Swałek.
tel: 698-062-056, 602-116-150, e-mail: sss@sss.net.pl, m.mach55@interia.pl

Historia z ząbkami lub bez...

LUDZIE SIERPNIA

19 lipca 1980 roku podpisano porozumienie kończące strajki lubelskie wywołane podwyżkami cen na początku lipca. Gaszenie strajków podwyżkami płac w poszczególnych zakładach pracy, wobec lawinowego wzrostu liczby strajkujących zakładów wkrótce spowodowało, że „zyski” z podwyżek cen bardzo szybko zostały zniwelowane kosztami podwyżek płac...

Strajki ogarniały coraz to nowe miejscowości i zakłady pracy: Wrocław, Stalowa Wola, Poznań, Gdynia (port). 14 sierpnia stanęła Stocznia Gdańska, w której pracownicy żądali między innymi przywrócenia do pracy zwolnionych za działalność związkową Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy.

Po raz pierwszy społeczeństwo usłyszało te nazwiska. I inne: działaczy Wolnych Związków Zawodowych, doradców, członków Ruchu Wolnej Polski czy KOR. Po podpisaniu Porozumień Szczecińskich, Gdańskich i Jastrzębskich poznaliśmy organizatorów ruchu Solidarność, potem NSZZ Solidarność w swoim zakładzie pracy, a potem w regionie. Kim byli ci ludzie? Nie znane mi są badania socjologiczne, które w prosty sposób opisywałyby grupę, którą w tytule określiliśmy jako „ludzi Solidarności”. Wydaje mi się, mając w pamięci mój zakład pracy w 1980 roku, że organizacją Związku a potem jego kierowaniem zajęli się ludzie, którzy już wcześniej zetknęli się z opozycją demokratyczną, bibulą, TKN-em, jakimiś formami wystąpień publicznych, interesowali się najnowszą historią, mieli dostęp do wydawnictw emigracyjnych. Tak było w większym lub mniejszym stopniu i w innych znanych mi przedsiębiorstwach. Demokratyczne wybory

wyłoniły elity przywódcze związku na szczeblu regionalnym a potem krajowym.

Przeglądając zbiór poczt podziemnych wybrałem znaczki z lat z 1983-1984 z podobiznami działaczy opozycji demokratycznej, których poznaliśmy w Sierpniu. Znaczki przedstawiają naszych bohaterów - już jako więźniów po-

litycznych stanu wojennego lub internowanych. Jeden z nasuwających się wniosków: znakomita większość osób, które dały się poznać w Sierpniu, kontynuowała działalność do 13 grudnia, a po tym dniu nie zaprzestała działalności związkowej i opozycyjnej i w związku z tym część z nich, bliżej znana bezpie- ce, została internowana lub uwięziona. Bardzo nieliczni nie sprostali: wycofali się, zaprzestali działalności, podpisali jakieś tam zobowiązania do nie działania, bądź zatrzymani przez bezpiekę składali

uwłaczające oświadczenia w mediach. Prezentowany zbiór portretów „Ludzi Sierpnia”, z uwagi na szczupłość miejsca przedstawia osoby przede wszystkim z Gdańska i Warszawy, ale jest też reprezentowana Małopolska, Łódź, Szczecin czy Wrocław. Wszystkie przedstawione na znaczkach osoby, po odsiadkach i różnych perypetiach działały na rzecz wolnej Polski przez całą dekadę lat 80.

Jacek Swałtek

